Nr 210 Kraków, Środa 16 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 września

Entuzyastyczne przyjęcie Cesarza w Pożedze nabiera w obecnej chwili tem większego znaczenia, skoro w przyjęciu tem z pewną ostentacyą wzięła udział wielka bośniacko-hercegowińska deputacya, w której wszystkie wyznania i stany były reprezentowane. Przemówienia deputacyi świadczą o uczuciach wdzięczności i lojalności, jakiemi ożywieni są mieszkańcy Bośni i Hercegowiny, — a w odpowiedzi swojej zaakcentował Monarcha chęć otoczenia równą opieką wszystkich wyznań i przyrzekł odwiedzić osobiście okupowane prowincye. Pisząc o znaczeniu deputacyi w Pożedze, zastanawia się także *Pester Lloyd* nad pogłoskami, wedle których miano wręczyć Cesarzowi petycyę o aneksyę Bośni i Hercegowiny. Dziennik ten mniema, iż petycya taka nie miałaby praktycznego znaczenia. Kwestya aneksyi, jest kwestyą europejską. Jedni sądzą, iż rozstrzygnięcie jej spoczywa w ręku tych, co podpisali akt berlińskiego kongresu; zdaniem innych, które to zdanie podzielają kompetentne sfery w monarchii, wystarcza najzupełniej porozumienie między Austryą a Turcyą. W każdym atoli razie musiałaby sprawa ta być poruszoną w drodze dyplomatycznej, i z góry musianoby mieć pewność, iż żadne z interesowanych mocarstw nie będzie żądało za przyzwolenie na aneksyą pewnych dla siebie koncesyj. — Obecnie atoli nie upoważnia nic do przypuszczania, iż gabinet wiedeński podejmie w tej mierze jakąś akcyę dyplomatyczną. *Pester Lloyd* podnosi nadto liczne i trudne zapytania politycznej i finansowej natury, co do których przed aneksyą musiałoby nastąpić przynajmniej porozumienie między Austryą a Węgrami, i przychodzi do wniosku, iż ze względu na to, że rozchodzi się tylko o formalność, byłoby zbytecznem poruszać cały komplex zawiłych kwestyj tem bardziej, skoro aneksya nie wymaga pośpiechu. Jeżeli aneksya w stanowczy sposób da się przeprowadzić, w takim razie hr. Kalnoky nie omieszka zawiadomić o tem oba rządy. Dotąd jednak to nie nastąpiło, a na razie można tylko powiedzieć: *beati possidentes.*

Prezydentem miasta Pragi został, na 72 głosujących, 70 głosami wybrany ponownie Dr Czerny. Ogłoszenie rezultatu wyboru przyjęto grzmiącemi oklaskami. Dr Czerny atoli oświadczył, iż obowiązki zawodowe i rodzinne nie pozwalają mu przyjąć zaszczytnego wyboru, i upraszał współobywateli, aby na godność prezydenta powołali inną osobistość. Rezygnacyę przyjęto do wiadomości i na czwartek naznaczono nowy wybór.

Z Warszawy piszą do *Polit. Corr.*, iż z powodu wydalań Polaków z Prus, powstaje wzburzenie w rosyjskich fabrykach w Królestwie Polskiem, w których liczni niemieccy robotnicy są zatrudnieni. Zaszły już nawet dość szorstkie starcia pomiędzy niemieckimi a polskimi robotnikami. Szczególnie w Łodzi i Żyrardowie przyszło do konfliktów, które jednak w zarodzie szybko przytłumiono.

I dziś otrzymane wiadomości nie rzucają jeszcze zupełnie jasnego światła na zatarg hiszpańsko-niemiecki. Telegramy z Madrytu, podlegające cenzurze rządowej, zapewniają, iż zapanował tam spokój i że jest wszelka nadzieja zgodnego załatwienia tego zatargu. Pochodzące zaś z innych źródeł wiadomości kategorycznie twierdzą, iż Hiszpania zadośćuczynienia za znieważenie niemieckiego sztandaru nie da wcześniej, aż pokąd Niemcy nie uznają praw Hiszpanii do wysp Karolińskich — z drugiej strony donoszą, iż Niemcy podjęcie dalszych rokowań czynią zawisłem od owego zadośćuczynienia. Naturalnie są to pogłoski i przypuszczenia, jakie zwykle pojawiają się w dziennikach, skoro idzie o kwestye niewyjaśnione w drodze urzędowych komunikatów.

Ponad temi kombinacyami góruje wiadomość, którą już wczoraj sygnalizowano nam telegraficznie. Jestto mianowicie berliński komunikat, ogłoszony w *Polit. Corr.*, według którego nadeszła tam nota hiszpańskiego gabinetu, z powodu swej formy, objawiającej najlepszą wolę, wywarła przychylne wrażenie i w kompetentnych kołach uważają, iż zatarg hiszpańsko niemiecki da się stanowczo w drodze pokojowego porozumienia załagodzić. Zdaje się, że porozumienie to nastąpi nawet bez udziału sądu rozjemczego.

Komunikat ten ważny ze względu na pismo, w którem się pojawił, nie podaje nam jednak treści owej noty hiszpańskiej, wysłanej do Berlina. Że nota ta trzymana jest w tonie uprzejmym i że zawiera podobno zwroty pochlebne dla Cesarza Wilhelma, o tem zaręcza także *N. freie Presse*, która nadto wywodzi, iż nota hiszpańska rozpada się na dwie części: jednę historyczną, opartą na datach czerpanych z indyjskiego archiwum i z dzieł hiszpańskich historyków, a drugą polityczną, zawierającą *resumé* ostatnich wypadków. Ku końcowi stwierdza nota, że hiszpańskie prawa są jasne i wyraża nadzieję, że rząd niemiecki rozwiąże tę sporną kwestyę za pomocą bezpośrednich rokowań. Treść noty może być nawet wiernie pochwyconą, ale uderzającem byłoby, gdyby nota ta nie wspominała nic o zadośćuczynieniu za znieważenie sztandaru niemieckiego. Dziś tedy można tylko stwierdzić, iż forma noty jest uprzejmą, a przypuszczać wolno, że i treść jej nadaje się do dalszego dyplomatycznego działania, skoro z Berlina w *Polit. Corr.* wyrażono nadzieję pokojowego załatwienia sporu nawet bez interwencyi sądu rozjemczego.

Dziś powraca poseł pruski przy Watykanie, p. Schlözer, do Rzymu. Ze strony dobrze rzekomo poinformowanej dowiaduje się *Nat. Ztg*, iż obecnie mniej niżeli kiedykolwiek można myśleć o porozumieniu na kościelno-politycznem polu. Po przebiegu ostatniego walnego zebrania katolików w Monasterze, rząd uważa za obowiązek wzmocnić swoją pozycyę obronną przeciw centrum. — To też wnioski tego stronnictwa, domagające się rewizyi praw majowych, powrotu stowarzyszeń zakonnych i t. d., chociaż wywołają w sejmie żywą dyskusyę, mogą być uważane z góry, jako niemające żadnych widoków powodzenia.

Zamieściliśmy wczoraj doniesienie *Polit. Corr.*, iż złożenie z tronu króla Anamu zostało postanowionem. Wiadomość tę zdaje się potwierdzać następujący komunikat Ajencyi Havasa: Prawdą jest, że jenerał Courcy za przybyciem do Anamu żądał pełnomocnictwa, ażeby mógł po prostu dokonać aneksyi Anamu, rząd jednak odrzucił tę propozycyę bez wahania, ponieważ podówczas właśnie ugoda regulująca protektorat przedłożona była Izbom, ponieważ toczyły się rokowania o traktat z Chinami i ponieważ nakoniec niemożność stworzenia administracyi wewnętrznej, czyniła aneksyę niepodobną i dotychczas taką ją czyni. Pomimo tego wypadki w Hue zniewalają obecnie do wystąpienia z większą energią. Rząd zatem udzielił jenerałowi Courcy rozległego pełnomocnictwa, upoważniając go w razie potrzeby nawet do przedsięwzięcia detronizacyi króla i osadzenia innego władcy. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że władca Anamu będzie detronizowany. Rząd jest zdecydowany przywrócić bez wahania porządek. Rozporządzenia, przesłane dowódcy naczelnemu, tchną stanowczością.

W Londynie rozeszła się pogłoska, iż w najbliższym czasie zbierze się znowu europejska konferencya w sprawie egipskiej. — Równocześnie donosi biuro Reutera z Kairu, iż sułtan zamierza wysłać wielkiego wezyra z pewną misyą do Egiptu.

Z Belgradu otrzymuje *Polit. Corr.* wiadomość, iż dyrektor serbskich kolei państwowych p. August Richter i jeneralny inspektor Petkovic, udali się do Konstantynopola, aby się ostatecznie z Portą porozumieć co do miejsca, na którem ma być wybudowanym graniczny dworzec kolejowy na linii Nisz Vranja. Szybkie załatwienie tej sprawy leży w interesie dalszego postępu robót na linii Vranja Salonika.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 14 września.

⊙ Budowa nowych linij kolei żelaznych ma w gospodarce naszego kraju nietylko stałe, ekonomiczne znaczenie, ale zwykle jeszcze i doraźną ważność, jeżeli w porę dostarcza ludności zarobku. W zeszłym roku była już podnoszoną w *Czasie* potrzeba linii Biała Wadowice, linii strategicznie ważnej, której budowa dostarczyłaby powiatowi wadowickiemu, najwięcej przez powódź dotkniętemu, niezbędnego zarobku. Linia ta będzie z mocy nowego układu z koleją północną budowaną, szłoby teraz o to, żeby została rychło podjętą. — Dolina Skawy była tego roku znowu powodzią dotkniętą, i cięższym jeszcze niż tego roku będzie przednowek na rok przyszły. Budowa rychła linij Biała-Wadowice, Wadowice Zator i Wadowice Skawce byłaby wielką pomocą. Jeżeli trasowanie i wypracowanie projektów rozpocznie się dopiero z wiosną przyszłego roku, to sama robota rozpocznie się zaledwo z jesienią, a w czasie przednowku lud żadnej pomocy mieć nie będzie.

W wypadku tym niema racyi, ani możności wywierania nacisku na kolej północną, gdyż obowiązują ją umówione dalsze termina, a ma ona nie mało zajęcia z operacyami finansowemi dla uzyskania potrzebnych sum i z reorganizacyą administracyi według wymagań nowej koncesyi. Odnogi Wadowice-Zator-Skawce, które ma podobne prywatne przedsiębiorstwo otrzymać, muszą przejść przez Izby i zapewne przed jesienią przyszłego roku sprawa załatwioną nie będzie, atoli linię Biała Wadowice mogłaby kolej północna przyspieszyć. W tej mierze można się odwołać tylko do jej dobrej woli, ale sądzę, że odwołanie się takie ze strony kraju, poparte ewentualnie przez rząd, może nie byłoby pozbawionem widoków pożądanego skutku. Wartoby, żeby Wydział krajowy i miejscowe władze autonomiczne o tem pomyślały.

Via Peszt przychodzi znowu obszerna informacya, że jakkolwiek zapewne *żadne* mocarstwo nie miałoby nic przeciw ustaleniu stosunku prowincyj okupowanych, przecież sprawa ta musi być odroczoną z powodów zewnętrznych i wewnętrznych.

Aneksya zależy, według zapatrywania wspólnego rządu austro-węgierskiego, od umowy z Sułtanem, jako nominalnym dotąd zwierzchnikiem. Lecz po orzeczeniu aneksyi, co dalej?

Czy rozdzielić bliźniacze prowincye? w jakim stosunku, gdy okupacya kosztowała 240 milionów, z czego 70% przypada na Austryę, a 30 na Węgry? czy przyłączyć je do Królestwa Kroacyi, co może być wielce niebezpiecznem dla jedności korony węgierskiej? czy utworzyć osobne wspólne kraje państwowe, więc dualizm zamienić na trias? i jaki ma być udział tych krajów w konstytucyjnem życiu? Na pytania te nikt odpowiedzi dać nie jest w stanie, więc trzeba dać im pokój do czasu jeszcze, a zadowolnić się faktycznem posiadaniem, i organizowaniem, zajętych prowincyj. — Wyjaśnienia te są pośrednią odpowiedzią na deputacye bośniackie, które w liczbie kilkuset osób do Cesarza w Pożedze przybyły.

Wiadomości o rozruchach i brygantyzmie w Macedonii potwierdzają, że było tam wszystko do ogólnego ruchu przygotowane, lecz snać — czy po Kromieryżu? — cofnięto hasła i polecenia, a drużyny junaków, nie wiedząc, co począć, muszą chwytać się rzemiosła opryszków.

Hr. Taaffe bawi od trzech dni znowu w Ellischau; zastępuje go bar. Ziemiałkowski. Można ztąd wnosić, że przygotowania do kampanii parlamentarnej weszły na normalną drogę rozdziału pracy, wykończenia przedłożeń uchwalonych na radzie ministrów po ich powrocie do Wiednia — tak, że na razie jeszcze prezydent ministrów na kilka dni mógł się oddalić.

Mianowania w c. k. armii. Major-audytor Rajmund Endlischek, z sądu garnizonowego we Lwowie, mianowany referentem sprawiedliwości 7 korpusu; zaś major-audytor Rafał Soika przeniesiony z Tarnowa do sądu garnizonowego we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu mianowała kalkulanta rachunkowego c. k. Dyrekcyi lasów i domen Rudolfa Widepuhla, urzędnikiem pomocniczym c. k. urzędu sprzedaży soli w Kałuszu.

O znakomitej fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego, o której już wczoraj podaliśmy wiadomość, pisze *Gazeta Lwowska:*

„Krajowi naszemu przybyła wielka dobroczynna fundacya. Książę Aleksander Lubomirski złożył w wiedeńskim banku dla krajów koronnych sumę dwóch milionów franków w złocie (982,418 złr. 35 ct.), którą w akcie fundacyjnym, spisanym i podpisanym z JE. p. Namiestnikiem w pałacu ambasady austryacko-węgierskiej w Paryżu dnia 31 sierpnia b. r., oddał rządowi do dyspozycyi na urządzenie i utrzymanie schroniska dla chłopców opuszczonych lub złego prowadzenia się. Na razie przytaczamy z aktu fundacyjnego tylko główne postanowienia:

Zakład nosić będzie nazwę: „Schronisko fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego,“ i urządzony zostanie w Krakowie lub jego najbliższej okolicy, w osobno wybudować się mającym gmachu monumentalnym pośród ogrodu. W schronisku pomieszczenie znajdą chłopcy opuszczeni lub złego prowadzenia się, wyznania katolickiego, pochodzący z Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. Zakład zajmować się będzie ich wychowaniem religijnem i moralnem oraz przygotowawczem kształceniem do zawodów praktycznych.

W swoim czasie podamy bliższe szczegóły z aktu fundacyjnego. Możemy zapewnić, że rząd dołoży wszelkich starań, aby w myśl intencyi szlachetnego fundatora, fundacya jaknajrychlej weszła w życie, przedewszystkiem zaś, aby budowa gmachu fundacyjnego już na przyszłą wiosnę mogła być rozpoczęta.“

Wydalania z Prus.

Na dniu 9 sierpnia b. r. zawiązał się w Jarosławiu pod przewodnictwem prezesa miasta p. Bartoszewskiego komitet miejscowy, składający się z 27 członków, którzy zajmują się zbieraniem datków pieniężnych w gronie swych znajomych.

Za staraniem komitetu tego urządzono w dniu 23 sierpnia b. r. festyn ludowy połączony z tombolą, którego czysty dochód wynosi przeszło 300 złr. Urządzeniem i wykonaniem festynu zajęli się pp. Czyński, Kmitowicz i inni.

Również w sierpniu ukonstytuował się pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego komitet powiatowy, który na wniosek swego przewodniczącego postanowił znieść się z komitetem miejskim i wspólnie z tymże działać.

Wskutek tej uchwały odbyło się dnia 4 b. m. wspólne posiedzenie obu komitetów. Wybrano na temże posiedzeniu przewodniczącymi: ks. Czartoryskiego i p. Karola Bartoszewskiego, a zastępcami: pp. Edwarda Micewskiego i Ksawerego Niewiadomskiego; — następnie wybrano komitet wykonawczy ściślejszy dla załatwiania spraw naglących, składający się z 6 członków, a mogący przy zebraniu się zupełnem rozporządzać kwotą 50 złr., przy połowie członków kwotą 20 złr. Posiedzenia komitetu wspólnego odbywać się mają co dni 14. Podzielono powiat Jarosławski na 19 grup i postanowiono uprosić pp.: księcia Augusta Czartoryskiego, X. Hanczakowskiego, Ligmana, ks. Jerzego Czartoryskiego, Władysława Górskiego, Edw. Micewskiego, Zdzisława Youngę, Kazimierza Jarzyńskiego, X. kan. Leona Pastora, Aleksandra Krafta, Mieczysława Marynowskiego, X. Kozłowskiego, X. Markiewicza, Jana Łysakowskiego, Wł. hr. Koziebrodzkiego, Włodzimierza Ustrzyckiego, Romana Chorośnickiego i Karola Niklausa, do zbierania składek pieniężnych, każdy w obrębie gmin i obszarów dworskich sąsiednich.

Dotychczas złożyli z komitetu powiatowego: ks. Jerzy Czartoryski 50 złr., ks. Jerzowa Czartoryska 50 złr., ks. Wanda Czartoryska 10 złr., ks. Witold Czartoryski 10 złr., ks. Władysław Czartoryski 50 złr., ks. Leonarya Sapieżyna przez ks. J. Czartoryskiego 30 złr., X. Marceli Markiewicz z Zarzecza ze składek 15 złr. 55 ct., Mieczysław Marynowski 5 złr., Wacław Marynowski 5 złr., Edward Micewski z Tucząp 10 złr., z innych źródeł 15 złr. 84 ct. Razem zebrano 251 złr. 39 ct.

Z komitetu miejskiego w Jarosławiu zebrano; Czysty dochód z urządzonego festynu 305 złr. 38 ct., na ręce p. Bartoszowskiego złożono razem złr. 142 złr. 35 ct., na ręce p. Koszyka złożono razem 22 złr. 99 ct., na ręce p. Niewiadomskiego złożono razem 9 złr., na ręce p. Kmietowicza złożono razem 15 złr. 70 ct., na ręce p. Gaberlika złożono razem 12 złr., na ręce p. Sulimierskiego złożono razem 24 złr. 37 ct, na ręce p. Czyńskiego złożono razem 19 złr. 28 ct, na ręce p. Wieczorka złożono razem 5 złr.

Wspólnie zebrano 807 złr. 26 ct.

Do *Polit. Corr.* piszą z Petersburga: „Tutejsza opinia publiczna zajmuje się bardzo żywo sprawą wydalania z Prus poddanych rosyjskich. Niesłuszną byłoby rzeczą upatrywać w tych objawach nieprzyjazną Rosyi demonstracyę lub środek ostrożności, mający na celu zabezpieczenie niemieckich poddanych w Niemczech przeciw konkurencyi obcokrajowców. Najmniej zaś należy ostatnie kroki

---

POTOP

(144)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XVIII.

Co tedy działo się z panem Andrzejem i jakim sposobem zdołał przywieść swój zamiar do skutku?

Wyszedłszy z twierdzy, postępował czas jakiś krokiem pewnym i ostrożnym. Przy samym końcu pochyłości przystanął i słuchał. Cicho było naokół, zacicho nawet, tak, że kroki jego chrzęściały wyraźnie po śniegu. W miarę też jak oddalał się od murów, postępował coraz przezorniej. I znowu stanął, i znowu słuchał. Bał się trochę pośliznąć i upaść, a to, aby swej drogocennej kiszki nie zamoczyć, więc wydobył rapier i wspierał się na jego ostrzu. Pomogło to wielce.

Tak, macając przed sobą drogę, po upływie pół godziny usłyszał lekki szmer wprost przed sobą. „Ha! czuwają... wycieczka nauczyła ich ostrożności!“ pomyślał. I szedł dalej bardzo już wolno. Cieszyło go to, że nie zbłądził, bo ciemność była taka, że końca rapieru nie mógł dojrzeć. „Tamte szańce są znacznie dalej... więc idę dobrze!“ szepnął sobie.

Spodziewał się też nie zastać przed szańcem ludzi, bo właściwie mówiąc, nie mieli tam nic do roboty, zwłaszcza po nocy. Mogło tylko być, że na jakieś sto lub mniej kroków stały pojedyncze straże, ale miał nadzieję łatwo je przy takiej ciemności wyminąć.

W duszy było mu wesoło.

Kmicic nietylko był człowiek odważny, lecz i zuchwały. Myśl rozsadzenia olbrzymiej kolubryny radowała do głębi jego duszę, nietylko jako bohaterstwo, nietylko jako nieporzyta dla oblężonych przysługa, ale jako okrutna psota wyrządzona Szwedom. Wyobrażał sobie: jak się przerażą, jak Miller będzie zębami zgrzytał, jak będzie poglądał w niemocy na owe mury — i chwilami śmiech pusty go brał.

I jak sam poprzednio mówił: nie doznawał żadnej rzewliwości, ni strachów, ni niepokojów, ani mu do głowy nie przychodziło, na jak straszne sam naraża się niebezpieczeństwo. Szedł tak, jak idzie żak do cudzego ogrodu szkodę w jabłkach czynić. Przypomniały mu się dawne czasy, kiedy to Chowańskiego podchodził i nocami wkradał się do trzydziestotysięcznego obozu w dwieście takich jak sam zabijaków.

Kompanionowie stanęli mu na myśli: Kokosiński, olbrzymi Kulwiec Hippocentaurus, centkowaty Ranicki z senatorskiego rodu, i inni; więc westchnął na chwilę za nimi. „Zdaliby się teraz, szelmy! — pomyślał — możnaby jednej nocy ze sześć armat rozsadzić.“

Tu trochę ścisnęło go uczucie samotności, lecz na krótko. Wnet pamięć przywiodła mu przed oczy Oleńkę. Miłość ozwała się w nim z niezmierną siłą. Rozczulił się... Żeby choć ta dziewczyna mogła go widzieć, dopierożby uradowało się w niej serce. Myśli ona może jeszcze, że on Szwedom służy... A pięknie służy! zaraz im się przysłuży! Co to będzie, jak ona się dowie o tych wszystkich jego hazardach?... Co ona sobie pomyśli? — Pomyśli pewnie: „wicher on jest, ale jak przyjdzie do rzeczy, czego inny nie uczyni, to on uczyni; gdzie inny nie pójdzie, on pójdzie!... taki to ten Kmicic!“

— Jeszcze ja nietyle dokażę! — rzekł sobie pan Andrzej — i chełpliwość owładnęła go zupełnie.

Jednakże, mimo tych myśli, nie zapominał, gdzie jest, dokąd idzie, co zamierza czynić, i począł iść jak wilk na nocne pastwisko. Obejrzał się za siebie raz i drugi. Ni kościoła, ni klasztoru! Wszystko pokryła gruba, nieprzenikniona pomroka. Miarkował jednak po czasie, że musiał już dojść daleko i że szaniec może być tuż, tuż.

— Ciekawym, czy straże są? — pomyślał.

Lecz nie zdołał ujść jeszcze dwóch kroków od chwili, w której sobie zadał pytanie, gdy nagle przed nim rozległ się tupot miarowych kroków i kilka naraz głosów spytało w różnych odległościach:

— Kto idzie?

Pan Andrzej stanął, jak wryty. Uczyniło mu się nieco ciepło.

— Swój — odezwały się inne głosy.

— Hasło?

— Upsala!

— Odzew?

— Korona!...

Kmicic zmiarkował w tej chwili, że to straże się zmieniają.

— Dam ja wam Upsalę i koronę! — mruknął.

I uradował się. Była to istotnie dla niego okoliczność nader pomyślna, bo mógł linię straży przejść właśnie w chwili zmiany wart, gdy stąpania żołnierzy głuszyły jego własny krok. Jakoż tak uczynił bez najmniejszej trudności i szedł za wracającymi żołnierzami dość śmiało, aż do samego szańca. Tam oni wykręcili by go obejść — on zaś posunął się szybko ku fosie i ukrył się w niej.

Tymczasem rozwidniło się cokolwiek. Pan Andrzej i za to podziękował niebu, inaczej bowiem nie mógłby po omacku znaleść upragnionej kolubryny. Teraz, zadzierając z rowu głowę do góry i wytężając wzrok, ujrzał nad sobą czarną linię oznaczającą brzeg szańca, i równie czarne zarysy koszów, między któremi stały działa.

Mógł dojrzeć nawet ich paszcze wysunięte nieco nad rowem. Posuwając się zwolna wzdłuż rowu odkrył nareszcie swoją kolubrynę. Wówczas stanął i począł nasłuchiwać.

Z szańca dochodził szmer. Widocznie piechota stała wedle dział w gotowości. Ale sama wyniosłość szańca zakrywała Kmicica: mogli go usłyszeć, nie mogli zobaczyć. Teraz chodziło mu tylko o to, czy z dołu potrafi dostać się do otworu armaty, która wznosiła się wysoko nad jego głową.

Na szczęście boki rowu nie były zbyt spadziste; a oprócz tego nasyp świeżo uczyniony, lubo polewany wodą, nie zdołał zmarznąć, gdyż od niejakiego czasu panowała odwilż.

Wymiarkowawszy to wszystko, Kmicic począł drążyć cicho dziury w pochyłości szańca i piąć się zwolna ku armacie.

Po kwadransie pracy zdołał ręką chwycić się za otwór armaty. Przez chwilę zawisnął w powietrzu, lecz niepospolita jego siła pozwoliła mu utrzymać się tak, dopóki nie zasunął kiszki w paszczę armaty.

— Naści piesku kiełbasy! — mruknął — tylko się nią nie udław!

To rzekłszy spuścił się na dół i począł szukać sznurka, który przyczepiony do zewnętrznego końca kiszki zwieszał się w rów.

Po chwili zmacał go ręką. Lecz teraz przychodziła największa trudność, bo należało skrzesać ognia i sznurek zapalić.

Kmicic zatrzymał się przez chwilę, czekając aż szmer nieco większy uczyni się między żołnierzami na szańcu. Nakoniec począł uderzać zlekka krzesiwkiem w krzemień.

Lecz w tej chwili nad jego głową rozległo się w niemieckim języku pytanie:

— A kto tam w rowie?

— To ja Hans! — odrzekł bez wahania Kmicic: — stempel mi djabli do rowu wzięli, więc krzeszę ogień, by go znaleść.

— Dobrze, dobrze — odrzekł puszkarz. — Szczęście, że się nie strzela, bo samo powietrze łebby ci urwało.

— Aha! — pomyślał Kmicic: — więc kolubrynka prócz mego naboju, ma jeszcze swój własny. Tem lepiej.

W tejże chwili wysiarkowany sznurek zajął się i delikatne iskierki poczęły biedz ku górze po jego suchej powierzchni.

Czas był zmykać, Kmicic więc puścił się, nie tracąc minuty, wzdłuż rowu, co sił w nogach, nie bardzo już zważając na hałas, jaki czynił. Lecz gdy ubiegł jakieś dwadzieścia kroków, ciekawość przemogła w nim poczucie straszliwego niebezpieczeństwa. „Nuż sznurek zgasł, wilgoć jest w powietrzu!“ — pomyślał. I zatrzymał się. Rzuciwszy za siebie spojrzenie, ujrzał jeszcze iskierkę, ale już nierównie wyżej, niż ją zostawił.

— Ej, czy ja nie za blizko? — rzekł sobie i strach go zdjął. Puścił się znowu całym pędem, nagle trafił na kamień — upadł. Wtem huk straszliwy rozdarł powietrze; ziemia zakolebała się, rozrzucone szczątki drzewa i żelaza, kamienie, bryły lodu, ziemi zaświstały mu koło uszu i tu skończyły się jego wrażenia.

Potem rozległy się nowe kolejne wybuchy. To jaszcze z prochem, stojące w pobliżu kolubryny, eksplodowały od pierwszego wstrząśnienia.

Lecz pan Kmicic już tego nie słyszał, leżał bowiem jak martwy w rowie.

Nie słyszał również, jak po chwili głuchej ciszy rozległy się jęki ludzkie, krzyki i wołania na pomoc; jak na miejsce wypadku zbiegła się blizko połowa wojsk szwedzkich i sprzymierzonych, jak następnie przyjechał sam Miller w towarzystwie całego sztabu.

Harmider i zamieszanie trwały długo, zanim z chaosu zeznań wydobył jenerał szwedzki prawdę, że kolubryna została umyślnie przez kogoś rozsadzona. Nakazano natychmiast poszukiwania. Jakoż nad ranem szukający żołnierze odkryli leżącego w rowie pana Kmicica.

Pokazało się, że był tylko ogłuszony — i od wstrząśnienia stracił początkowo władzę w rękach i nogach. Cały dzień następny trwała ta niemoc. Leczono go najstaranniej. Wieczorem odzyskał prawie zupełnie siły.

Miller kazał go natychmiast stawić przed sobą.

Sam zajął miejsce środkowe za stołem w swej kwaterze, obok niego zasiedli książę Heski, Wrzeszczowicz, Sadowski, wszyscy znamienitsi oficerowie szwedzcy, a z polskich Zbrożek, Kaliński i Kuklinowski.

Ten ostatni na widok Kmicica posiniał i oczy zaświeciły mu się jak dwa węglę, a wąsy poczęły drgać. Więc nie czekając na pytania jenerała, rzekł:

— Ja tego ptaka znam... To z załogi częstochowskiej. Zwie się Babinicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rządu pruskiego tłómaczyć sobie jako rezultat traktatu, zawartego niedawno pomiędzy Prusami i Rosyą dla powstrzymania niebezpieczeństw socyalizmu. Najtrafniejszem zdaje się być przypuszczenie, iż książę Bismark, który czujne zwraca oko na wszystkie manifestacye niegermańskich żywiołów w Niemczech, dostrzegł od pewnego czasu silniejszy rozwój polonizmu w W. Ks. Poznańskiem, a pragnąc sparaliżować ów ruch, postanowił usunąć o ile możności wszystkie te osoby, które świadomo lub bezwiednie przyczyniały się do wzmocnienia owego prądu.

Przyjmując takie zapatrywanie, nie można zgodzić się na żądanie niektórych rosyjskich dzienników, aby gabinet petersburski odpowiedział na postępowanie rządu pruskiego ogólnem wydaleniem z Rosyi zamieszkałych tu Niemców. Ze stanowiska obrażonego uczucia narodowego, byłoby to może usprawiedliwionem, nigdy jednak ze stanowiska politycznego i ekonomicznego. Tym sposobem bowiem mogłyby być wywołane burze groźne dla pokoju; dalej należy i na to zwrócić uwagę, że Rosya nie cierpi tak, jak Niemcy na przeludnienie, i że wydaleni z Prus poddani rosyjscy mogą z łatwością znaleść zajęcie na tych znacznych obszarach Rosyi, gdzie dotychczas daje się uczuwać brak sił roboczych. Wydaleńcy ci zresztą mogą przynieść z sobą ziarna postępu i cywilizacyi, jak to miało miejsce w czasie wychodźtwa kalwinów do Niemiec, zmuszonych do emigracyi skutkiem odwołania za Ludwika XIV edyktu nantejskiego.

W każdym razie postępowanie Prus przyniesie tę korzyść rządowi rosyjskiemu, iż niespokojne żywioły nie będą mogły tak łatwo, jak dotychczas, przekraczać granicy i rozwijać w pobliżu Rosyi swojej agitacyi. Tem też należy prawdopodobnie tłómaczyć sobie bierne zachowanie się rządu rosyjskiego wobec wydaleń pruskich, a represalia Rosyi ograniczą się niezawodnie na kilkuset włóczęgach niemieckich, pozbawionych utrzymania i podejrzanych zkądinąd. Wydalania takich jednostek są zresztą już w toku. Ubolewać tylko należy, iż banicye z Prus wykonywane są z niezwykłą surowością, skutkiem czego charakter zarządzeń został spaczony, niemniej, że dotkniętym banicyą osobom, nie pozostawiono dość czasu do uporządkowania swoich interesów, narażając je tym sposobem na dotkliwe straty materyalne, a nawet na ruinę.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Wśród Polaków.

Autor ogłaszanych w *St. Piet. Wiedomostiach* artykułów pod powyższą nazwą, zawierających jego „rozmowy z Polakiem,“ które nasz dziennik reprodukował wszystkie, — umieszcza tym razem, jako dalszy ciąg owych „rozmów,“ — uwagi i spostrzeżenia własne następującej osnowy:

„Przytrafiło mi się — powiada — przejrzeć kilka polskich broszur i artykułów, drukowanych zagranicą w siódmym dziesiątku lat bieżącego wieku, i jak się zdaje, z zupełną szczerością wskazujących względny pożytek zjednoczenia kiedyś polskich ziem z Rosyą. Myśl ta była rozwiniętą zasadniczo i bardzo dokładnie w nader zajmującej pod pewnemi względami broszurze, wydanej w Krakowie w stuletnią rocznicę pierwszego rozdziału Polski, pod tytułem: „Głos z Korony, natchniony rokiem 1872,“ i podpisanej inicyałami jednego z wygnańców amnestyowanych, który brał wpływowy udział w ostatniem powstaniu. Autor tej broszury cieszy się w przedmowie, że haniebny upadek Napoleonidów prawdopodobnie wytrzeźwi jego ziomków, Polaków, którzy przekonawszy się nareszcie, że odwieczny wróg ich narodowości stał się obecnie silniejszym i bardziej groźnym, niż kiedykolwiek przedtem — zrozumieją całą przezorność polityki margrabiego Wielopolskiego, i będą szukali w trwałem zjednoczeniu się z mocarstwem rosyjskiem szańca przeciwko dalszym zaborom ziem słowiańskich przez rasę germańską, która załatwiwszy się ze swoją organizacyą wewnętrzną przez przyłączenie do Prus ziem austro-niemieckich, rzuci się całą siłą swoją ku wschodowi, i przejdzie tam po martwem ciele Polski, jeżeli tylko ta ostatnia nie połączy swoich usiłowań samoobrończych z potęgą olbrzyma północnego. Dalej, broszura wspomina o tem, że idea unii Polski z Rosyą powielekroć już powstawała w historyi, przyczem autor ubolewa, że projekt koronacyi Katarzyny II polską koroną królewską nie przyszedł do skutku, a następnie zaznacza kwestyę prowincyj zachodnio-rosyjskich, jako główny kamień obrazy w stosunkach polsko-rosyjskich. Autonomia narodowościowo-administracyjna, powiada autor broszury, na wzór tej, jaką wyjednał u cesarza Aleksandra II margrabia Wielopolski, powinna się stać celem dążności Polaków; wszelako dążności te nie powinny przekraczać naturalnych etnograficznych granic narodu polskiego, albowiem uporczywe trwanie przy uroszczeniach historycznych, wobec zupełnej zmiany, jaka dokoła zaszła w ideałach politycznych — jest zgubą dla narodu, będącego w takiej sytuacyi, jak Polacy.

Dobijać się lepszej przyszłości powinni oni nie jako przedstawiciele praw historycznych, lecz jako narodowość odrębna, a przeto wszelkich uroszczeń do prowincyj zaludnionych przez ludność niepolską, chociażby takowe należały do Polski, należy zaniechać i nawet wcale nie brać udziału w sporach literacko-lingwistycznych pomiędzy wielkorusami i ukrainofilami. Czy Małoruś zachowa i wyrobi język swoich pięknych pieśni i mowę Szewczenki, czyli też przyjmie gotowy już i wyrobiony literacki język rosyjski, nie dotyczy to zgoła, pisze bezimienny publicysta polski — i nie powinno dotyczyć Polaków; nasze zadanie polega na tem, aby wyjednać tolerancyjne, humanitarne zachowanie się rządu rosyjskiego względem Polaków, osiadłych w kraju zachodnim, oraz pozyskać samorząd administracyjny Królestwa polskiego, pod warunkiem szczerej i trwałej unii z Rosyą, która niezależnie od takich wyrachowań politycznych, jak obrona od pohopnego do zaborów asymilacyjnych germanizmu, zapowiada nadto jeszcze olbrzymie, niedające się obliczyć, ekonomiczne korzyści w przyszłości. Rosya niepowstrzymanie rozszerza posiadłości swoje w Azyi i kroczy wciąż ku Indyom; Polacy, biorąc udział w tych zdobyczach terytoryalnych pieniądzmi, jako opłacający podatki do skarbu rosyjskiego, tudzież krwią, jako żołnierze i oficerowie armii rosyjskiej, mogą także brać udział w przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych Rosyi, dla której się otwiera niezmierzone pole.

Końcowa kartka broszury napisana w tonie zapalonej, niemal patetycznej odezwy pojednawczej do obu społeczeństw — polskiego i rosyjskiego. Sądząc z okoliczności, że miałem w ręku drugie wydanie tej bądź co bądź ciekawej odezwy, należy mniemać, — że w swoim czasie musiała ona na się zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego, jakkolwiek pochodzi od człowieka, który nie podziela rutynicznych poglądów polskich.

Druga, godna uwagi broszura wyszła w Poznaniu, wkrótce po śmierci margrabiego Wielopolskiego i nosi tytuł: „Literacki i polityczny spadek po Wielopolskim.“ Treść jej stanowi wszechstronna ocena krytyczna utworów literackich i działalności społecznej zmarłego margrabiego, którego błędność taktyki autor wykazuje z większą dosadnością, niżli to czynią liczni przeciwnicy Wielopolskiego; chociaż jednocześnie daje bardzo wyraźny zarys głębokości politycznego umysłu Wielopolskiego i daleko sięgającej przezorności jego programu. Tym, którzy odrzucają wszelką możebność zbliżenia się do Rosyi na tej zasadzie, że Polska wiele ucierpiała od surowości rosyjskich dowódców, albo od sotni kozackich, autor przypomina wyprawy kondotyerów polskich przeciwko Rosyi w epoce zamieszek (*smutnoje wremja*); tym zaś, którzy potępiają politykę margrabiego, którzy uważają jego ideę unii z Rosyą za zgubną dla narodu polskiego, dlatego, jak powiadają, że „ten kolos wszystko niweluje i pochłania,“ autor słusznie wskazuje na stosunki rosyjsko-finlandzkie.

Na chwilę obecną autor się zapatruje bardzo trzeźwo; rozumie on, że teraz nadzieja powrotu do rezultatów, osiągniętych przez politykę Wielopolskiego — byłaby mylną, chociaż zaznacza obok tego, że w tej właśnie chwili, gdy margrabia dogorywał na obczyźnie (w Dreznie w 1878 roku), myśli jego, ideały i dążności wsiąkały coraz głębiej i szerzej do świadomości społeczeństwa polskiego; margrabia stawał się większym w oczach ziomków swoich, którego nie potrafili ocenić w swoim czasie; jego zaś hasło: „przeszłość — przeżyta, przyszłość należy budować na nowych podstawach,“ staje się dewizą społeczeństwa, wytrzeźwiającego się z mrzonek romantycznych. Rada polityczna zmarłego markiza i zachowanie samoistności narodowej w sojuszu państwowym z Rosyą, znajdzie, przy okolicznościach bardziej przyjaznych, swoich sumiennych i świadomych wykonawców.

Porównywaniem stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich, należy przypuszczać, że zajmowali się liczni publicyści polscy, skoro u jednego już znajomego sobie Polaka znalazłem kilka wydawnictw zagranicznych, albo specyalnie poświęconych temu tematowi, jak np. broszura francuska *La Russie ou la Prusse*, albo potrącających go pośrednio, przyczem we wszystkich tych broszurach pierwszeństwo oddawano Rosyi, pomimo wyższości kultury pruskiej i konstytucyonalizmu.

Spieszę tu z zastrzeżeniem, że wszystkim tym głosom publicystycznym nie przypisuję większego znaczenia, nad to, jakie posiadają istotnie, lubo zkądinąd mniemam, że zupełne zapoznawanie, albo upatrywanie w nich jedynie podstępu, obłudy i przewrotnej intrygi, byłoby błędem, albowiem najsamprzód nie sposób przecież przypuścić, że nauka 1863 roku przebrzmiała dla Polaków bez żadnego skutku, a nadto, niektórzy z ich pisarzy politycznych z taką otwartością i niekrępowaną szczerością wynurzają się z uczuć swoich, że niepodobna ich zgoła podejrzywać o pochlebstwo, i trudno nie przyjść do przekonania, że w rzeczy samej świadomość własnego interesu zmusza ich do przekładania panowania rosyjskiego nad niemieckie. Dla przykładu, powołam się na Ottona Hausnera, deputata galicyjskiego do reichsratu wiedeńskiego. Z uczuć swoich nie jest on przyjacielem Rosyi, do tego stopnia nie jest przyjacielem, że, pomimo wymowności jego, „brak mu“, uważacie państwo, wyrazów dość dosadnych, dla scharakteryzowania „barbarzyństwa i okrucieństwa rosyjskiego“, i pomimo to wszystko, zrozumienie interesów polskich skłania go do wyznania, że pożyteczniej jest dla Polaków zostawać pod panowaniem rosyjskiem, niż dostać się do rąk pruskich.

„Kilka tysięcy urzędników rosyjskich, wręcz powiada on w broszurze swojej *Deutschthum und Deutsches Reich*, nigdy nie zdołają wynarodowić Warszawy; ale niech się tylko dostanie Warszawa w ręce pruskie, niebawem zapanują w niej takie same rozpaczliwe stosunki, jak w Poznańskiem.“ Tę samą myśl uzasadnia w jednym z artykułów swoich inny galicyjski nieprzyjaciel Rosyi, poseł do sejmu Romanowicz, obecny redaktor krakowskiego dziennika *Nowa Reforma*.

Nadmienię jeszcze, że w rocznikach *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego*, użyczonych mi do przejrzenia, wyśledziłem ostrożną i subtelną, jakkolwiek dość przejrzystą dążność do kompromisów z Rosyą w siódmym lat dziesiątku.

Wszystko to jednak jest tylko „rozdziałem“ niedalekiej przeszłości. Na moje pytania, czy niema świeższych oświadczeń drukiem ogłoszonych w tym samym duchu, czy nie wyszły w ciągu lat ostatnich podobne broszury, otrzymałem odpowiedzi przeczące:

— Dlaczego? zapytałem ciekawie.

— Dlatego — odpowiedziano mi — że wszystkie próby porozumienia się, albo uszły całkiem uwagi polskiej opinii publicznej, albo wytłómaczono je w sensie ubliżającym ich inicyatorom. Tak np., wpływowy w naszych kołach zachowawczych pisarz hr. Stanisław Tarnowski, wyrzucał im, że gotowi są „ucałować palec ręki, której im nie wyciągają,“ a frazes ten stał się na czas pewien popularniejszym od wszelkich wykładów z dziedziny interesów ekonomicznych, gdyż w istocie myśmy *un peuple des hidalgos*, jak się wyraził o nas jeden Francuz, i gdzie w grę wchodzi „godność“ nasza, tam znika kwestya wszelkich wyrachowań.“

P. Katkow tryumfuje.

Berliński korespondent dziennika *Mosk. Wiedomosti* zaznacza wiadomość, którą p. Katkow nazywa „równie ciekawą jak i pocieszającą dla całej Rosyi,“ a mianowicie, że teroryści rosyjscy, w wychodzącym w Genewie organie swoim *Obszczeje Dieło* (Wspólna Sprawa), wyrzekają się walki gwałtownemi środkami za swoje idee.

„Mimowolnie i z żalem uznają oni, że zostali zwyciężonymi — powiada korespondent — że zostali niemal startymi na miazgę przez surowe środki obrony, przeciw nim powzięte i z niezachwianą loiką przeprowadzane, — że nie powiodło się im wzbudzić ruchu w masach ludowych, — co okazało się zupełnem niepodobieństwem dlatego, iż w sferach rządzących w Rosyi, partya liberalna złożyła broń, pozostawiając wszystkie gałęzie administracyi w rękach reakcyonistów. Przyznają nareszcie, że rząd w Rosyi „zawsze może stłumić widmo liberalizmu, skoro tylko zechce,“ i że „zwycięzka reakcya opiera się na niezmiernej większości opinii ogółu“ i t. d.

„Odrzućcie ztąd frazesy na liberalną modłę ukute — mówi od siebie p. Katkow a pozostaną w tem zeznaniu złote słowa prawdy, które warto znać i pamiętać nietylko samym rewolucyonistom, bo nie należy ich zapominać ani zdrowej części społeczeństwa, ani samemu rządowi. Co się zaś tyczy ex-terorystów, zgrupowanych około pisma *Obszczeje Dieło* — to obranie dziś przez nich sztandaru z napisem: „nauka i moralność“ jest oczywiście wynikiem bezsilności na dotychczasowem ich polu. Potrzebowali oni usprawiedliwić bezczynność swoją wobec koła, z którego rekrutowali siły swoje i środki, jak również wobec towarzyszy broni i przyjaciół swoich w Europie. Zapożyczynie przez nich u liberałów szumnych frazesów i niemających treści komunałów, pozbawis wprawdzie ich wystąpienie godności moralnaj, któraby je odznaczała przy szczerem wyznaniu żalu, lecz nie odejmuje temu wystąpieniu doniosłości.

„Niedawno jeszcze wszystko w Rosyi wydawało się cudzoziemcom — ba — i nie samym tylko cudzoziemcom — rozchwianem, podkopanem, gotowem runąć lada chwila i t. d. Dość było jednak ufności w sobie, świadomości własnej siły i obowiązku, konsekwencyi i energii — by w krótkim stosunkowo czasie — bo przecież krótki czas upłynął od chwili, kiedy wzięliśmy się do roboty na seryo — wszystko to okazało się jakąś zmorą, wypadkową i prędko przemijającą chorobą zdrowego zkądinąd i potężnego organizmu.

„Zdumiewa też to niepomału cudzoziemców! — Rosya przedstawia się dziś ich oczom inną i wcale nie tych rozmiarów jednostką — przychylni i nieprzychylni spoglądają teraz na nią inaczej, kłócić się z nią nikt nie ma już ochoty — przeciwnie wynikła wszędzie chęć zostawania z nią w zgodzie, korzystania z jej potęgi i kierowania jej ku korzyści własnych interesów.“

Tak mówi p. Katkow. Czy to tryumfowanie nie jest jeszcze zawczesnem?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 września.

Prezydent miasta Dr Szlachtowski powrócił do Krakowa dzisiaj rano wiedeńskim pociągiem kuryerskim.

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 17 b. m. o godzinie 5ej po południu w sali obrad Rady miejskiej. Po posiedzeniu jawnem nastąpić ma posiedzenie poufne. W tych dniach także, dziś lub jutro, odbędzie się posiedzenie komisyi gazowej, na którem ważniejsze sprawy przyjdą pod obrady.

— **Magistrat** ogłasza, co następuje: Wskutek odezwy komendy uzupełniającej 13-go pułku piechoty w Krakowie i na żądanie Zarządu domu Inwalidów we Lwowie, Magistrat wzywa wszystkich inwalidów, przebywających stale w Krakowie, aby dnia 25-go września b. r. o godzinie 10 przed południem, wraz z dokumentami inwalidów w Wydziale V Magistratu niezawodnie się zgłosili.

— **Superiorem domu** OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary w Krakowie zamianowany został X. Stanisław Załęski S. J. Administratorem kościoła św. Barbary i niemieckim kaznodzieją tamże pozostaje po dawnemu X. Eberhard S. J.

— **Książki szkolne.** C. k. austr. Ministerstwo wyznań i oświecenia zabroniło na książkach, przeznaczonych dla młodzieży szkolnej, zamieszczania na okładzinkach książek takich utworów literackich, które dla młodzieży są zupełnie niestosowne, z jedynym wyjątkiem używanych zwykle ogłoszeń co do aprobowanych książek szkolnych tego samego nakładu. Książki, niezastosowane do powyższego zakazu, nie otrzymają na przyszłość aprobaty lub zalecenia, a tym które aprobatę już uzyskały, będzie ona w razie przekroczenia odjęta.

— **Prof. Dr Roman Pilat**, który ze względów zdrowia zmuszony był czasowo zawiesić swe prelekcye, powraca, jak się dowiaduje *Gaz. Lwow.*, już w najbliższym czasie z Fürstenhofu, gdzie od wiosny bawił, do Lwowa i w zimowem półroczu rozpocznie na nowo wykłady na tamtejszym uniwersytecie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły komitetowi szkolnemu w Pietruszej woli, w powiecie Jasielskim, na odbudowanie szkoły tamże, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Dyrekcya** lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów ogłasza, że zjazd delegatów nastąpi we Lwowie w d. 13 i 14 października r. b., a posiedzenia odbywać się będą w tym samym lokalu, co w r. 1883.

— **Pożar** zniszczył w Szmeksie na Węgrzech hotel „pod pięknym widokiem,“ w którym znajdowała się wielka restauracya, gdzie zwykle gromadzili się turyści.

— **W Reinerz** zakończył życie Zygmunt Sokołowski, pełen nadziei młody artysta malarz, uczeń Matejki, urodzony w Księstwie Poznańskiem. Prace jego znalazły powszechne uznanie na wystawach w Warszawie, w Monachium i w Wiedniu.

— **Kradzieże w Królestwie Polskiem.** Kuligowski, konwojujący onegdaj pocztę z Pińczowa do Jędrzejowa, w Królestwie Polskiem, skradłszy z takowej 6729 rubli, uciekł. Listy gończe rozesłane za nim opiewają: Kuligowski liczy lat około 30, twarzy okrągłej, wzrostu średniego, włosów blond, nosi wąsy małe, ubrany był w paltot koloru orzechowego, w kapelusz brązowy. Onegdaj także z kościoła w Grabowie pod Zamościem w Królestwie Polskiem skradziono listy zastawne Królestwa Polskiego, oznaczone numerami 118,021, 156,629, 159,821, 186,049 i 212,428, oraz list likwidacyjny storublowy, oznaczony numerem 95,104.

— **Ś. p. Wincenty Biegański**, marszałek szlachty powiatu Nowo-aleksandrowskiego, właściciel Hryszkowszczyzny i Dukszt, zakończył życie, licząc lat 62, w Rydze d. 12 sierpnia r. b. Zmarły był ostatnim potomkiem po mieczu litewskiej gałęzi starożytnego wielkopolskiego domu Prawdziców Biegańskich, spokrewnionej z książętami Horskimi, Mirskimi i Połubińskimi, dalej z Sołtanami, Wołłowiczami, Platerami, Tyzenhauzami i wielu innemi pierwszorzędnemi rodzinami na Litwie. Urodzony z ojca Jana Norberta, także marszałka Nowo-aleksandrowskiego, z matki zaś Karoliny Anny Rudominówny Dusiackiej, pozostawił z Heleny Weissenhoffówny tylko córkę jedynaczkę, Antoninę, spadkobierczynię obszernych włości, od przeszło 170 lat będących w ręku Biegańskich. Zwłoki ś. p. marszałka Wincentego złożono d. 17 sierpnia do grobu familijnego w Duksztach, wśród licznego udziału duchowieństwa, obywateli i ludu.

— **Ciekawe odkrycie** zrobionem zostało ostatniemi czasy w Kijowie. Przy kopaniu fundamentów pod dom w pobliżu soboru św. Zofii, robotnicy znaleźli w ziemi naczynie gliniane, szczelnie zamknięte i doskonale zachowane, w którem znajdowały się klejnoty i stroje kobiece. Przedmioty znajdujące się w tem naczyniu pochodzą z X lub najpóźniej XI wieku; jest tam kilka czepców nadzwyczaj bogatych, wiele różnego rodzaju klejnotów i 9 sztuk srebra w formie kwadratu, znanych pod nazwą grzywny. Pomiędzy tem wszystkiem są jeszcze szczątki jakiejś materyi. Nie można dojść ani gatunku jej, ani koloru, tylko doskonale widać złote i srebrne nici, któremi była przetykaną. Jeden czepiec w formie dyademu, ma na przodzie rząd spadających srebrnych i złotych ozdób, a w miejscu, gdzie mają być uszy, są przyczepione długie kolczyki. Naczynie zawiera oprócz tego bardzo wiele naszyjników i naramienników srebrnych, i złoty pierścionek, który zdaje się sięgać odległej starożytności. Liczba rozmaitych ozdób ze srebra i szczerego złota jest także wielką; są one po części robotą filigranową, bardzo staranną, a niektóre pokryte piękną emalią. Wszystkie te przedmioty są bardzo piękne, a robota ich świadczy o bardzo wysokim stopniu cywilizacyi, chociaż pochodzą z tak odległej starożytności.

— **Wyprawa Adeliny Patti.** W jednym z większych magazynów Londynu zamówiła *diva* przed niedawnym czasem niezbyt wielką lecz gustowną wyprawę za sumę 10,000 fr. Właściciel magazynu skończywszy takową, wystawił ją i niebawem tak Patti, jak i Nicolini, zaczęli odbierać ze wszech stron życzenia wszelkiej na przyszłość pomyślności. Nakoniec *diva* zaprosiła na wieczór do siebie grono przyjaciół, którym oznajmiła, iż wyprawa przeznaczoną jest dla jej chrzestnej córki. „W razie zaś, gdybym miała zamiar powtórnie wyjść za mąż,“ kończyła śpiewaczka, „oświadczam szanownemu zgromadzeniu, iż na wypadek ten, posiadam dostateczną ilość bielizny.!“

— **Z Paryża** otrzymał *Dziennik Polski* telegram donoszący, że p. Osławski, zamieszkały od wojny r. 1831 w Paryżu i tam dobrze znany w kołach towarzyskich, złożył na ręce Namiestnika Zaleskiego bardzo znaczne kapitały na rozmaite fundacye w naszym kraju. My dodać możemy z naszej strony, że już dawniej słyszeliśmy o podobnych szlachetnych zamiarach p. Osławskiego, posiadającego znaczny majątek.

— **Scena uliczna w Atenach.** Redaktor naczelny pisma *Akropolis*, p. Gabrielides, idąc przez ulicę, został zatrzymany i uderzony kijem w głowę przez słuchacza medycyny, za umieszczoną o nim w powyższym dzienniku wzmiankę. P. Gabrielides zaskoczony znienacka, strzelił z rewolweru do napastnika, lecz kula minęła go i ugodziła śmiertelnie przechodzącego w tejże chwili korespondenta kilku pism francuskich, p. Delonguy, który też po kilku godzinach wyzionął ducha. P. Gabrielides oddał się sam w ręce władzy, która zaaresztowała też i jego napastnika.

— **Mormoni** sprzykrzywszy sobie pobyt w Stanach Zjednoczonych, zakupili w Stanach meksykańskich Sonora i Chihuahna, posiadłość obejmującą milion akrów przestrzeni, gdzie zamierzają założyć własną siedzibę.

— **Wyspy Karolińskie** stanowią dziś przedmiot uwagi niemal całej Europy, choć niedawno nikomu, nawet Hiszpanom, nie przychodziło na myśl zajmować się niemi. Karoliny składają się z przeszło pięciuset wysepek, z których kilka jest wcale nie zamieszkałych. Wyspy te tworzą dwie grupy. Jedna składa się z wysp Toi, Quiros, Dublon, Udot, Caap i Umol, gdzie ma filię t. z. Towarzystwo handlowe i kolonizacyjne Oceanu Spokojnego, którego główna filia jest w Hamburgu. Głównym punktem drugiej grupy jest wyspa Yap, gdzie także znajduje się filia tego towarzystwa, a oprócz tego domy handlowe Kolamba, O'Keefa i niemiecki dom Hersteina. Głównym portem wyspy Yap jest Tamil, ze wszystkich stron otwarty, ale z powodu wielkiej ilości raf koralowych, okręty tylko jedną drogą wpływać doń mogą. Wyspy Karolińskie odkryte zostały przez Portugalczyka w r. 1525. Były zwiedzone w 1543 r. przez Villalobosa, a gdy Lescano nadał im imię Karolin na cześć Karola II ówczesnego hiszpańskiego króla, cała Hiszpania sądziła, że ta nazwa wystarcza, aby te wyspy stały się jej własnością. Na wschód od wyspy Yap, znajduje się mała niezamieszkała wysepka Obi. Według tradycyi, utrzymującej się wśród mieszkańców wyspy Yap, na Obi przebywali czas jakiś Hiszpanie, a prawdopodobnie był to Lescano ze swoją załogą. Wyspa Yap zawdzięcza istnienie swoje podmorskim wstrząśnieniom. Ma ona 150 kilometrów przestrzeni. Rafy koralowe otaczają ją dokoła; pomimo to roślinna wegetacya jest dość obfita, palmy kokosowe, drzewo chlebowe nazwane *rima* przez Karolińczyków i pomarańcze są tu w znacznej ilości.

Małe pasmo gór przedziela wyspę Yap na dwie części, od północy do południa. Liczne strumyki spływające z gór, użyźniają dolne części wyspy. Chociaż wyspa Yap służy tylko do produkcyi orzechów kokosowych, których wywóz odbywa się co roku w styczniu i w lutym, znajduje się tam w środku wyspy część zwana „Puszczą“, gdzie rośnie bujna i gęsta trawa. Na innem wzgórzu *Buray*, znajduje się wyborna czarna i tłusta ziemia, która przy odpowiedniej uprawie może się stać bardzo urodzajną. Najwyższa temperatura na wyspie dochodzi do 30°, najniższa do 23°; deszcze trwają bez przerwy od czerwca do sierpnia. Wyspa Yap liczy tylko 1.200 mieszkańców; wszyscy są rasy malajskiej. Są bardzo leniwi i skłonni do kłamstwa, tak, że nie można im ufać zbytecznie. Mężczyzni z wyjątkiem przepaski z kolorowej roślinnej tkaniny, chodzą całkiem nago, noszą grzebienie z hebanowego drzewa, naszyjniki i bransolety. Kobiety mają krótkie spodniczki powyżej kolan także z tkaniny roślinnej zrobione. Kobiety i mężczyzni są zawsze tatuowani i to bardzo sztucznie: kobiety na ramionach i rękach, a mężczyzni na piersiach i nogach. W ogóle Karolińczycy są bardzo niechlujni, wody nie używają nigdy, nawet do picia, bo wolą mleko z orzechów kokosowych. Największym przymiotem Karolińczyków jest, że umieją doskonale żeglować. Na małej łódce, wyciosanej z jednej sztuki drzewa, odbywają dalekie morskie podróże.

— **Skradziony teatr.** *Figaro* opowiada, iż impresaryo Zoniquella wystawił w Neapolu mały, łatwo dający się rozebrać teatr, w którym dawał wraz trupą swoją przedstawienia. Przed niedawnym czasem musiał p. Zoniquella opuścić na dni kilka Neapol, a powróciwszy, nie zastał już teatru — świątynia sztuki została rozebraną, a pojedyncze jej części sprzedane za tanie pieniądze, jako stary materyał budowlany.

Wiadomości policyjne. Wojciech Florczyk, włościanin ze wsi Zwierzyńca, mając w sobotę grabić siano na Błoniach, zabrał z sobą trzechletnią córkę Antoninę, która, gdy ojciec był zajęty robotą, udała się sama do domu i przechodząc pod domem rodzicielskim ładkę na Rudawie, spadła do wody i utonęła. Zwłoki jej wydobyto z wody pod młynem zwierzynieckim.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 17go: *Dom otwarty*, komedya w 3 aktach, przez Michała Bałuckiego, oraz „*Nro 36 i 37*“ (*Les Méli-Mélos de la rue Meslay*), komedya w 1 akcie, przez Marc-Michel i Halevy.

W sobotę 19go: Po raz pierwszy *Książę Zilah*, sztuka w 4 aktach, z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina-Zielińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 14go września pogoda; term. od 9·8 doszedł do 19·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 747·4 millim, termom. 9·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 16go września: *Suched.* śś. Ludmiły i Edwarda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Praga 13 września. (*J. K.*) Po raz dwudziesty piąty zapełnia tutejszy teatr narodowy czeski słynny balet, *Excelsior*, przedstawiany na jego deskach. Kiedy zwykle baletom przewodniczy myśl banalna, *Excelsior* na głębszej oparty jest podstawie, wyraża bowiem w rozwoju cywilizacyi walkę ducha ciemności z jeniuszem światła. Ostatni w końcu odnosi zwycięztwo. Tej walce zawdzięcza istnienie swe pierwszy parostatek wprowadzony w ruch na Wezerze, dalej następuje stos Volty, rażący iskrą swą ducha ciemności, który chciał zniszczyć to dzieło, telegraf i kanał Sueski. Po każdem, nad duchem ciemności odniesionem zwycięztwie, odbywają się epizody choreograficzne. Pięknym jest taniec pełnych wdzięku francuskich pocztylionów, charakterystyczne ewolucye choreograficzne posłańców z depeszami, oraz produkcye tańców narodowych ludów nagromadzonych nad kanałem. Na scenie praskiej nie było walki wojsk światła i cieniów, ani właściwego, jak na innych scenach, otwarcia kanału Suezkiego, ale za to przedstawiono przebicie tunelu arlberskiego, czego gdzieindziej nie bywa. Balet powyższy odznacza się, jak na stosunki miejscowe świetną, rzec można, wystawą, dzięki staranności i gorliwej pracy dyrektora p. Schuberta.

Przewodnik naukowy i literacki z września zawiera: „Z pamiętnika księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej“ przez Ludwika Dębickiego; „Rozbiór zapatrywań Milla na sprawę tworzenia pojęć“ przez Dr Aleksandra Raciborskiego; „Dwukrotny proces Galileusza“ przez Dr Artura Wołyńskiego; „Wyniesienie na tron Stanisława Augusta“ przez Gustawa Meinerta; „Ludwik Nabielak“ przez Władysława Zawadzkiego; „Franciszek Grilparzer“ przez Dr Alberta Zippera; „Hans Makart“ przez Jana Wdowiszewskiego; „Udział Polaków w uprawie prawa międzynarodowego“ przez Dr Franciszka Kasparka; „Dwa grody śmierci“ przez Dr Sasa; „Kronika literacka;“ „Zapiski bibliograficzne.“

Biblioteka warszawska z września zawiera: „Marya Mantuańska, królowa polska, 1644—1648“ (studyum biograficzne na podstawie źródeł rękopismiennych) przez K. Waliszewskiego; „Gordon w Sudanie“ przez Edmunda Naganowskiego; — „Moje wspomnienia“ ustęp z pamiętników Leona Dembowskiego; „Epoka Indów w epoce wendyjskiej“ przez J. Hanusza; „Z ekonomiki“ — „Hessy O'Grady“ napisał Działosza; Dziewiętnasty walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, przez E. Jachowicza; „Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego“; „Wiadomości bieżące, literackie, naukowe, artystyczne i społeczne,“ „Nekrologia.“

Revue francaise de l'etranger et des colonies, wychodząca w Paryżu pod redakcyą p. E. Marbeau, wstąpiła na nową drogę, zamieszczając korespondencye i odpowiedzi, wymieniane między czytelnikami. Jestto system, przyjęty przez wielkie organa prasy angielskiej. Tym sposobem powstaje nieustanna dyskusya nad kwestyami, będącemi na porządku dziennym, a w końcu wywiera wpływ na opinię. Ostatni numer pisma tego zawiera ważne studyum o organizacyi ciała konsularnego francuskiego i jego reformie; O ludach słowiańskich, traktat przez p. Riviére, dawnego wyższego urzędnika, który świeżo zwiedził część słowiańską Austro-Węgier; głębsze studyum sporu ekonomicznego między Francyą i Rumunią; Szczegóły o zabobonach Indyan; artykuł p. Koeppelena o tkackiej roślinie *Ramie*, przeznaczonej zastąpić len i konopie, a w końcu uwagi p. Martiniera o Marokku.

Revue française przedstawia w Paryżu Zjednoczenie turystów francuskich, założone już w Lugdunie i mające liczne filie. Jest ona również ogniskiem „Zjednoczenia francusko-kanadyjskiego“, które się uorganizowało w Kanadzie od czasu przybycia Francuzów, którzy w d. 3 sierpnia r. b. wyruszyli z Hawru do Quebec i Montbréal, celem zawiązania między Francyą i Kanadą ściślejszych stosunków. — *Revue française* abonować można w księgarni Chaix, 20, rue Bergère, w Paryżu. Cena zagranicą 30 fr. rocznie.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wygnańców z Pras złożyli X. W. Pixa ze składek w parafii św. Floryana 26 złr., Wł. Ryx 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie taryf kolejowych.

Komitet Towarzystwa gosp. galic., zaniepokojony pogłoskami obiegającemi kraj nasz — jakoby „Zarząd kolei Karola Ludwika miał jeszcze więcej niż dotąd obniżyć taryfy różniczkowe dla przewozu zagranicznego zboża, a nadto jakoby miał zamiar dawać zaliczki do wysokości 40% wartości zboża z Brodów i Podwołoczysk przez Galicyę przechodzić mającego" — odniósł się na wezwanie jednego z Oddziałów do jeneralnej Dyrekcyi tejże kolei z prośbą o stanowcze w tej mierze wyjaśnienie — i na podstawie deklaracyi tejże kolei z dnia 9 września br. do l. 8904 ogłasza niniejszem: iż pogłoski te były zupełnie **bezpodstawne tak w jednym, jak drugim kierunku** i polegały na błędnych premisach.

O melioracyi gruntu przez drenowanie.

W czasie takim, jak obecny, gdy posiadacze gruntów z tylu trudnościami walczyć muszą, ażeby się przy ziemi utrzymać, byłoby może stosownie przytoczyć w przekładzie polskim co dziennik rolniczy *Der Praktische Landwirth* w Nrze 33 z 18 sierpnia 1885 r. w celu podniesienia przychodu z gruntu podaje:

Pomimo, że nieraz już poruszaną była w dziennikach rolniczych kwestya użyteczności drenowania, czyli osuszania roli za pomocą rurek glinianych, czem nietylko odciąga się zbyteczna wilgoć, ale jeszcze wprowadza się powietrze w spodnią warstwę ziemi, czego błogie korzyści tylokrotnie świetnemi rezultatami stwierdzone zostały we wszystkich na wyższej stopie kultury stojących krajach, sądzimy, że wobec wielkich postępów, które w tym kierunku w Węgrzech poczynione zostały, będzie na czasie przedmiot ten nanowo poruszyć. Ważna ta dla dobra całego państwa kwestya, w tym tylko razie do pomyślnego rozwiązania doprowadzoną być może, jeżeli rząd sam energicznie się nią zajmie, co wprost lub pośrednią drogą nastąpić może. Wprost, przez ustanowienie i praktyczne popieranie we wszystkich krajach koronnych, instytucyi krajowych inżynierów, jak to oddawna ma miejsce w Królestwie Bawarskiem i innych krajach Niemieckiego państwa, a nawet po tamtej stronie Litawy od wielu lat istnieje, i błogie przynosi rezultata; — przez zachęcanie właścicieli gruntów do zakładania drenów jakąkolwiek ulgą w podatkach, co w żadnym razie w sprzeczności z podwyższeniem dochodów państwa nie stoi, gdyż korzyści z odpowiednio założonego drenowania wkrótce podwoją urodzajność, względnie dochody z ziemi, a tem samem umożliwią właścicielowi po upływie terminu uzyskanej ulgi wyższą kwotę podatkową uiszczać, niż przed drenowaniem.

Dalej przez wypracowanie specyalnej Ustawy o drenowaniu i przedłożenie tejże Radzie Państwa do uchwalenia; krótki bowiem ustęp rozporządzeń w Ustawie wodnej z 30 maja 1869 roku dotyczący drenowania, jest niewystarczający. Najważniejszym celem ustawy o drenowaniu byłoby uregulowanie dopływu wód; ustawa taka w swoim czasie w Danii przedłożona i uchwalona była i dotąd nieprzerwanie jest zastósowaną.

Rząd mógłby nareszcie rozpowszechnienie systemu drenowania wprost tem poprzeć, gdyby mianując katastralnych urzędników dawał pierwszeństwo kandydatom biegłym w niwelowaniu, mierzeniu i zdejmowaniu planów pól, przez co możliwem by się stało inteligentniejszym urzędnikom gospodarczym podczas miesięcy zimowych udzielać wyż wspomnionych wiadomości. Najlepszem byłoby jednakże, gdyby urzędnicy państwowi, a właściwie inżynierowie krajowi, wspólny kurs zimowy w swych powiatach otworzyć zechcieli.

Pośrednio rząd mógł i powinienby popierać i przyspieszać powstawanie rolniczo melioracyjnych Banków. W bieżącym czasie, gdy dobra państwowe mało lub wcale dochodu nie przynoszą, możnaby z łatwością działalność takiego banku dla kultury do domenów państwa zastósować, przez co otworzonemby było szerokie pole do doświadczeń na drodze melioracyi gruntów, którаby bez wątpienia raźniejszym krokiem postąpiła naprzód.

Przejdźmy teraz do ściśle utylitarnej strony drenowania, a mianowicie starajmy się odpowiedzieć na dwa najważniejsze zagadnienia, które nas ze strony posiadaczy gruntowych dochodzą: „Jak wysoko procentuje się kapitał włożony w dreny?" i „Czy są oprócz finansowych jeszcze i inne korzyści, które z drenowania pól wypływają?"

Na pierwsze pytanie odpowiadając zauważymy, że w niektórych wypadkach koszta drenowania już w pierwszym roku w zupełności pokryte zostały obfitym zbiorem; jednakże tak pomyślne rezultata zależne są także od innych czynników jakimi są części składowe gruntu, lokalne i robotnicze stosunki, nadzwyczaj staranne zakładanie rurek, itd.

W innych wypadkach opłaca się rocznie zakładowy kapitał procentem od 25 do 50 od sta.

Na drugie pytanie pozwalamy sobie zacytować zdanie praktycznych, w drenowaniu doświadczonych gospodarzy jak następuje:

Ściśle rzeczy biorąc są korzyści wypływające wprost lub pośrednio z drenowania czysto finansowe, gdyż nawet uzyskane czystsze powietrze w okolicy wydrenowanej, mając zbawienny wpływ na stan zdrowia ludzi i zwierząt przynosi w ostatecznej analizie materyalne korzyści.

Dalej, na tak blisko nas gospodarzy obchodzącą kwestyę społeczno ekonomiczną, to jest brak robotnika, wywiera drenowanie wpływ jak najlepszy. Gospodarz bowiem, który obecnie z wysileniem tylko sprostać może wymaganiom robotniczej klasy, przez podwyższenie dochodów znajdzie się w możności podnieść też i płacę robotników, i w ten sposób wytrzymać a nawet pokonać niebezpieczną konkurencyą zakładów fabrycznych, gdyż niemal wyłącznie nadzieja większego zysku jest drzynętą dla wiejskiej ludności robotniczej. Drenowanie pól przynosi i tę jeszcze korzyść, że oszczędza siły robocze: najprzód odpada tak kosztowne i uciążliwe wybieranie rowów, powtóre uprawa roli staje się lżejszą i nierównie mniej siły pociągowej wymagającą. Ze zbytecznej wilgoci oswobodzona rola mniej nawozu potrzebuje, aby plon wydać obfity. Pracowite plewienie pól z chwastów, redukuje się prawie do zera na drenowanej roli. Na wiosnę, zaraz po ustąpieniu mrozów można drenowane pole orać, podczas gdy na niedrenowanem jeszcze w maju zaprzęgi grzęznąć muszą w błocie, a że czekać już wtedy z uprawą niepodobna pole takie z góry skazane na nieurodzaj. Tak zwane chwasty kwaśne, bydłu a osobliwie owcom w wysokim stopniu szkodliwe, giną same ze siebie na polu drenowanem, gdy przeciwnie słoma staje się zdrowszą i pożywniejszą.

Zastósowanie wszystkich maszyn rolniczych będzie na gruncie drenowanym znacznie ułatwionem. Tak zwane wyleżenie zasiewów podczas zimy staje się prawie niemożebnem, Nakoniec jedną z najważniejszych korzyści drenowania jest ta okoliczność, że w latach suchych rola drenowana więcej przechowuje wilgoci niż niedrenowana, gdyż wilgoć atmosferyczna łatwiejszy ma dostęp pod stwardniałą powierzchnię ziemi.

Z nad Skawy.

Pospieszam podzielić się z wami świeżą wiadomością o jednym znowu kroku naprzód w sprawie gospodarstwa rybnego. I tak niestrudzony prezes Towarzystwa rybackiego, prof Dr Nowicki, rozpoczął znów swoją rybacką po Galicyi peregrynacyę i to od zachodnich jej kresów, bo od Suchy, dokąd przybył dnia 12 września południowym pociągiem.

Na zwołanej umyślnie w tym celu radzie miejscowego Towarzystwa rybackiego, na które to posiedzenie w sali biblioteki Suskiej, przybył także i marszałek Rady powiatowej Żywieckiej, p. szambelan Michałowski, zrekapitulował nam nasz czcigodny prezes w treściwej pogadance nasamprzód wszystkie koleje, jakie ta, w gospodarstwie krajowem tak ważna sprawa rybacka przechodziła i jak się, dzięki coraz powszechniejszemu nią zajęciu, zbliża ostatecznie ku pomyślnemu ukończeniu. — Następnie poddał do omówienia najgłówniejsze punkta zaprojektowanej ustawy rybackiej, na które się wszyscy obecni zgodzili po należytem przedyskutowaniu każdego zosobna ustępu.

Według tego projektu, rybołowstwo tak zwane dzikie, gdzie dotąd każdemu i o każdej porze było niby wolno łowić ryby po swojemu, zostaje zniesionem.

W posiadanie zaś tych wolnych dotąd wód mają wejść obszary dworskie i gminy, stosownie do swych uprawnień własności. — Wszystkie wody każdego dorzecza mają być podzielone według swej rozciągłości i rybności na odpowiednie rewiry rybackie; te zaś będą wynajmowane zdolnym, a więc uprawnionym do tego dzierżawcom, odpowiedzialnym za prowadzenie tam gospodarstwa rybnego, według przepisanych ustawą prawideł. Wydział krajowy ma całe to gospodarstwo rybne objąć w trzydziestoletni zarząd.

Wszechstronna nad tym przedmiotem dyskusya jest obecnie nagląco wskazaną, ażeby zbliżającemu się Sejmowi tegorocznemu dostarczyć pożądanego materyału do odpowiedniej ustawy, a tem samem do stanowczego uregulowania niepewnych dotąd praw rybackich.

Na końcu tej, ze wszechmiar ciekawej, a pouczającej pogadanki, okazał nam wielce zasłużony orędownik racyonalnego gospodarstwa rybnego, dwie własnego utworu mapy: jednę geograficzną gdzie Galicya podzieloną jest bardzo umiejętnie według swych rzek i utrzymujących się w nich gatunków ryb, na tak zwane krainy rybne: pstrąga, brzany, leszcza; drugą zoologiczną, bo wyobrażającą w nader udatnych okazach niepoślednią gromadę wszystkich naszych ryb krajowych.

Pierwsza, dawniejsza mapa Galicyi, znaną jest zapewne i szerszej publiczności, gdyż dzięki hojności hr. Artura Potockiego — została wydaną w tysiącu egzemplarzy.

Oglądanie tego niedawno wydanego, a już licznemi medalami uwieńczonego dzieła, które nawet na drugiej półkuli świata posłużyło już za wzór i zachętę do podobnej pracy, przejęło nas tem wdzięczniejszem dla przezacnego autora uznaniem, żeśmy przed kilkoma laty, nieledwie pierwsi w tem samem prawie gronie w Suchy, oglądali pierwszy do tej mapy szkic, interpretowany nam podobnie, jak dzisiaj, przez czcigodnego profesora.

Druga mapa, znacznie od pierwszej większa i okazalsza, na której każda z naszych ryb krajowych posiada swój, jak najwierniej, bo z natury żywej, rysunkiem i barwą oddany portret, jest niemniejszej dla każdego wagi, bo poucza i obznajamia dokładnie tak co do nazwy, rodzaju, jak naturalnego wyglądu z każdą rybą zosobna, co dla wszystkich zajmujących się sprawą rybacką, jak nie mniej dla czuwającego nad rybołowstwem personalu, wielką będzie oddawało przysługę.

Oby mapa ta jak najrychlej mogła przedstawić się jaknajszerszej publiczności w odpowiedniem odbiciu chromolitograficznem.

Niechże owa błoga nadzieja urzeczywistnienia tego arcypożytecznego wydawnictwa w drodze prenumeraty, bodaj przez Rady powiatowe, jaką nas ożywił obecny na posiedzeniu marszałek powiatowy, obudza po drodze szanownego autora z kresów zachodnich ku wschodnim wszędzie takie same, jak u nas chęci, a wzbogacimy się niebawem jednem wielce praktycznem dziełem więcej — ogółowi na pożytek, autorowi zaś choćby w moralną nagrodę jego niezmordowanej na tem polu pracy.

Wiedeń 14 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1358, węgierskich 612, niemieckich 1156; razem 3126 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płac. 55 do 59·— złr., osobliwsze 60 do 61·50 złr.; węgierskie 56 do 59 złr., osobliwsze 60·— do 62·50 złr.; niemieckie 56 do 63 złr. Za woły paszowe płacono 50 do 54 złr. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1352 sztuk wołów.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Budapesztu, iż sekretarz stanu w ministerstwie handlu, Aleksander Matlekowicz złoży swój urząd z powodu mocno nadwątlonego stanu zdrowia. Matlekowicz jest także prezesem komisyi wystawowej, a w niektórych kołach sądzą, iż rząd jego skuteczną na tem polu działalność niedostatecznie ocenił, co także wpływa na postanowienie rezygnacyi. Prawdopodobnie nie weźmie także Matlekowicz udziału w zbliżających się rokowaniach ugodowych, przy których główna część pracy na nim ciążyć miała.

Rząd węgierski wydał do wszystkich zarządów kolejowych w Węgrzech rozporządzenie, mocą którego dla wszystkich urzędników kolejowych na nauczenie się języka węgierskiego, dzień 1 kwietnia 1886 r., jako ostateczny termin, przeznaczonym został. Urzędnicy kolejowi w Węgrzech, którzy do tego terminu języka węgierskiego tak w mowie, jak i w piśmie posiadać nie będą, mają być wydaleni.

Hiszpańskie dzienniki donoszą: Niemiecki konsul w Sewilli, p. Merry y Colon, profesor Uniwersytetu, kuzyn hrabiego Benomara, posła hiszpańskiego w Berlinie, polecił na publicznych miejscach porozlepiać następującą odezwę: „Niech żyje Hiszpania! Dziś złożyłem mój urząd konsula Niemiec, jak prawemu Hiszpanowi przystoi. Manuel Merry y Colon."

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 15 września. *Tagblatt* donosi: Parlamentarna komisya klubu czeskiego, składająca się z deputowanych: Riegera, Zeithammera, Henryka Clama, Trojana i Szroma zbierze się dziś na wstępną konferencyę u Riegera, poczem uda się do hr. Hohenwarta na wspólne obrady.

Wiedeń 15 września. W sprawie zachęcenia młodzieży żydowskiej do zawodu rolniczego oświadcza odnośne sprawozdanie, że uczyniono pod tym względem stanowczy krok. Na konferencyi właścicieli i dzierżawców gruntowych, wyznania izraelickiego, która się odbyła w Ułaszkowcach, wyraziło 30 z pomiędzy zgromadzonych gotowość do przyjęcia ogółem 248 dzieci żydowskich, aby je kształcić w pracach rolniczych.

Wiedeń 15 września. Radca namiestnictwa i referent dla spraw administracyjnych i ekonomicznych przy krajowej Radzie szkolnej galicyjskiej Stanisław Kurowski, otrzymał w uznaniu swej znakomitej działalności order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 15 września. *Wiener Allg. Ztg* przytacza niektóre ustępy sprawozdania sekretarza *Alliance israelite*, który powrócił tu właśnie z podróży po Galicyi, odbytej z polecenia *Alliance israelite*. Sprawozdanie to stwierdza korzystną działalność szkół, urządzonych lub subwencyonowanych przez *Alliance israelite*, w których oprócz nauki w języku hebrajskim udzielaną jest nauka także i w innych przedmiotach. Szkoły takie istnieją w Zabłotowie, Lwowie, Brodach, Stryju i w Bolechowie. Sprawozdanie to przemawia dalej za utworzeniem szkoły w Stanisławowie i za udzieleniem na ten cel subwencyi w kwocie 4000 złr. Sprawozdanie żąda dalej usilnie utworzenia osobnej szkoły handlowej, obejmującej kilka warsztatów na wzór zakładu drohowyskiego.

Peszt 15 września. Szef tutejszego domu komisowego Zygmunt Weiss zamordowany został wczoraj na drodze między Nagy Bania a Szatmarem. Zamordowany miał podobno przy sobie znaczniejszą sumę pieniężną.

Daniel Iranyj, prezydent klubu skrajnej lewicy, oświadcza się stanowczo w *Egyertetesie* przeciw połączeniu z umiarkowana opozycyą.

Berlin 15 września. Uwolnienie rezerwy marynarki, które zwykle następuje w połowie września, odroczone zostało na późniejszy termin.— Utrzymują, że okoliczność ta jest w związku z konfliktem hiszpańskim.

Z Pońca wydalony został 70-letni starzec, poważany, który od roku leży w łóżku, oraz żona jego, urodzona w Prusach. Zapytują się tu, w jaki sposób starzec ten mógł się przyczyniać do polonizowania.

Berlin 15 września. Usprawiedliwiająca nota rządu hiszpańskiego już nadeszła tu; wczoraj po południu, wręczył ją rządowi niemieckiemu poseł hiszpański Benomar.

Post stwierdza doniesienie, że wybory do sejmu odbędą się w dniach 5 i 12go listopada.

Paryż 15 września. *Temps* donosi z Madrytu: Tutejsze sfery polityczne i ministeryalne nie są zadowolone z zamiarów Niemiec, które z jednej strony chcą się wyprzeć postępowania swego komendanta okrętu, i ograniczyć satysfakcyę Hiszpanii za zajścia w Madrycie, a z drugiej strony obstają przy zapatrywaniach swej noty z dnia 4 b. m. oraz przy kwestyi sądu rozjemczego.

Utrzymują tu, że rokowania przeciągną się dłużej, i że w końcu prawa Hiszpanii zostaną uznane, za co wszakże Hiszpania będzie musiała pozwolić Niemcom na urządzenie stacyj węgli i na wolność żeglugi i handlu we wszystkich grupach wysp hiszpańskich. Marynarka hiszpańska jest oburzoną, że depesze rządowe w sprawie Yap w obrażającem świetle stanowisko jej przedstawiły. Admirałowie i oficerowie zapewniają, że rząd zamilczał o tem, iż jenerał Terreros z polecenia rządu rozkazał okrętom hiszpańskim, aby uniknęły wszelkiej utarczki.

Marsylia 15 września. Wczoraj zgromadziło się w sali „Folies Marseillaises" 600 Hiszpanów, którzy postanowili przesłać życzenia ludowi hiszpańskiemu i armii, a zwłaszcza jenerałowi Salamanca, któremu uchwalono wręczyć szablę honorową.

Rzym 15 września. Rada ministrów obradowała nad zarządzeniami w sprawie kwarantanny. Prawdopodobnie zarządzoną będzie 7 dniowa kwarantanna co do okrętów z Sycylii i kontynentu, z wyjątkiem Palerma. W Palermie cholera szerzy się coraz więcej. Dla robotników przy kolei żelaznej w Parmie i Spezzii, którzy zachorowali na cholerę, urządzono na każdym dworcu kolejowym na koszt państwa osobne kuchnie.

Telegramy biura koresp.

Pożega 15 września. Przed wczorajszemi manewrami odbył Cesarz przegląd wojsk zachodniej partyi. Manewry trwały ½ godziny. W ciągu manewrów nastąpił atak kawaleryi, który obudził powszechne zajęcie.

O godzinie 6 wieczór odbył się obiad dworski, na którym było wiele znakomitszych osobistości, i uczta galowa u Arcyksięcia Albrechta.

Pożega 15 września. Cesarz odjedzie ztąd jutro o godzinie 3-ciej popołudniu do Brod, gdzie przybędzie o godzinie 5-tej, a ztąd o godz. 7-mej wyruszy w dalszą podróż.

Berlin 15 września. Utrzymują, że nadeszła tu już nota hiszpańska, i że Benomar wczoraj popołudniu przedłożył ją ministerstwu spraw zagranicznych.

Paryż 15 września. Podług wiadomości z Hue, Channong proklamowany został królem Anamu. Odbył on uroczysty wjazd do pałacu. W dniu 19 b. m. odbędzie się koronacya. Między ludnością w Anamie panuje cholera.

Marsylia 15 września. Wczoraj umarło tu 7 osób na cholerę.

Tulon 14 września. Od przedwczoraj nie było tu wypadku śmierci na cholerę.

Rzym 15 września. Od dnia 8 sierpnia do 12 b. m. zachorowało we Włoszech 146 osób, a umarło 86 osób na cholerę. W d. 13 b. m. umarły w Palermo 4 osoby na cholerę, a w prowincyi Parma było 17 wypadków choroby, a 5 wypadków śmierci na cholerę.

Madryt 15 września. Dzienniki oświadczają, że Hiszpania nie zgodzi się nigdy na to, aby reguły, przyjęte na konferencyi berlińskiej, a tyczące się tylko zachodniej Afryki, zastosowane zostały do wysp Karolińskich.

Kursa. Wiedeń 15 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·20.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 100·05.— Renta srebr. 83 70 — Renta złota 109 90. 4% Renta złota węg. 99 70. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·— — Akcye kredyt. 289 40. — Londyn 125·—. — Napoleony 9·90—. — Lombardy 138·— Losy roku 1864 171·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 240·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 230 75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 119·20 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·—. — Marki 61·30. — Ruble 124·50. — Dukaty 5·87 —

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	124 75
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 84	5 94
20-to frankówka ważna	9 88	9 96
Imperyał ważny	10 19	10 26
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 —	83 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 75
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „ „ „	98 75	100 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 65	99 35
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
6½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	53 —	56 —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	240 50	242 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	228 50	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 75	9 40
Wiedeń 14 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	83 30	83 45
4⅖% „ srebrna	83 75	83 90
4% „ złota	109 85	110 —
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 75	102 50
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	103 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 25
6% Renta węgierska złota	99 70	99 85
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 40	109 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	101 25	100 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	226 —	227 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	289 80	290 —
„ Bank węgierski . 200 „	290 —	290 50
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	79 75	80 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . 100 „	103 —	103 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 50	185 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	460 —	462 —
Elżbiety . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	202 50	203 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2350	2355
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	212 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	241 —	241 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 25	229 75
Nordwest austr. . 200 „ „	169 —	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	164 50	165 —
Rudolfa . 200 „ „	186 75	187 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 —	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	293 25	293 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	138 25	138 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 50	176 —
„ Westb. . 200 „ „	165 75	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 25	124 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 60	99 10
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 65	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 40	100 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 45	92 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 70	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 80	103 20
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 50	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 —	197 15
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 60	152 90
„ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 —	99 50
„ II Em. 200 „ „	99 —	99 50
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 20	126 60
„ Węgierskie . „ 100	119 —	119 75
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 25

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25
Clary . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	— —	— —
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	68 50	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 87	5 89
20 frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 22	10 25
Funty szterl. angielskie	12 44	12 49
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 40
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —
Lwów 14 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 14 Wrześ.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	75
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	40
kupon	—	—	111	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (2247-1 7-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: Zaproszenie do przedpłaty na pismo tygodniowe dla ludu katolickiego p. t.: **„Prawdą a Bogiem“** wychodzące nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*